

Panie Dziekanie,  
Państwo Profesorowie  
Panie i Panowie

## 1.- Wstęp

Rozpoczynamy dzień poświęcony konstytucjonalizmowi w Hiszpanii i w Polsce. Ambasada Hiszpanii w Polsce pragnęła uczcić 40 rocznicę hiszpańskiej Konstytucji z 1978 roku podejmując inicjatywę, która bardziej niż stosowna, wydała nam się konieczna jako obywatelski obowiązek w burzliwym kontekście politycznym, jaki powstał w Europie i na całym świecie.

Pragnę podziękować Wydziałowi Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, dziekanowi wydziału i profesorom Adamowi Krzywoniowi i Wojciechowi Brzozowskiemu, za ich entuzjazm dla tej inicjatywy, gdy dowiedzieli się o naszej chęci zaproszenia grupy wybitnych konstytucjonalistów, hiszpańskich i polskich, by zestawili i porównali rzeczywistość konstytucyjną naszych dwóch krajów, oraz przeprowadzić nad nimi debatę. Zanurzamy się zatem w głębiny konstytucjonalizmu i nie wątpię, że ta kąpiel nas wzbogaci i wzmocni.

Pozdrawiam obecnych tu hiszpańskich akademików biorących udział w seminarium. Czekamy z zainteresowaniem na ich wystąpienia. Witam państwa i dziękuję za przybycie. Ośrodek Studiów nad Polityką i Konstytucjonalizmem Hiszpanii reprezentuje prof. Argelia Queralt. Dyrektor ośrodka, pani Yolanda Gómez, ogromnie żałuje, że nie może być tu dziś z nami. Jest natomiast jej poprzednik na tym stanowisku, profesor Pendas, który będzie miał wystąpienie.

Proszę pozwolić, że podziękuję za szczodre wsparcie tego spotkania Sekretariatowi Stanu ds Unii Europejskiej Ministerstwa Spraw Zagranicznych Hiszpanii. Sekretarz Stanu, pan Marco Aguiriano, mimo chęci, nie mógł tu dziś przyjechać z powodu wcześniejszych zobowiązań. Prosił, bym przekazał jego pozdrowienia oraz wyrazy uznania za przyjęcie zaproszenia do udziału w tym spotkaniu uniwersyteckim, z elementami polityki i etyki, które umocni silne związki przyjaźni i wzajemne zrozumienie między Hiszpanami i Polakami, obywatelami dwóch wielkich narodów, które żywią do siebie nawzajem wielki szacunek. Wypełnijmy zatem to zadanie.

Ze swej strony pragnę podzielić się z państwem refleksjami historycznymi. Proszę wyrozumiale potraktować moją śmiałość, także dlatego, że przekroczę przeznaczony mi limit czasu.

## 2. Historyczny rzut oka na Polskę

11 listopada przed stu laty, Polska odzyskała niepodległość po 123 latach, kiedy to była pozbawiona bytu państwowego na skutek zaborów dokonanych przez trzy sąsiednie

cesarstwa: Rosję, Prusy i Austrię. Zniknięcie Polski z mapy w 1795 roku zbiegło się z początkiem tego, co w historii nazywamy „Współczesnością”. Polska, wówczas Rzeczpospolita Obojga Narodów, wspólnota Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego potwierdzona unią lubelską w 1569 roku, w XVIII wieku nie była w historii instruzem ani przypadkiem. Przeciwnie, miała swój potwierdzony rodowód, bo istniała od wielu stuleci, miała wówczas ponad 800 lat, i zapisała się na stronach historii Europy. Jej kolejne dynastie, Piastów, Jagiellonów, Wazów, oraz instytucja monarchii elekcyjnej - dodam przy okazji, że mechanizmu ten okazał się bardzo szkodliwy i doprowadził wiele razy do rozlewu krwi w Hiszpanii Wizygotów – cieszyły się poważaniem wśród europejskim domów królewskich. Państwo polsko-litewskie nie było małe, w XVII wieku liczyło sobie milion kilometrów kwadratowych i rozciągało się na tereny dzisiejszej Estonii, Litwy, Białorusi, Ukrainy i zachodnie krańce Rusi. Rządy opierały się na systemie politycznym, w którym szlachta, zebrana na Sejmie, dysponowała silnymi instrumentami, by ograniczać władzę króla - tak rozległymi, że nie miały sobie podobnych w monarchiach absolutnych na kontynencie. Ta charakterystyka, *a priori* godna pozazdrosczenia, skutkowałą brakiem zdecydowania władzy wykonawczej, co - nasilone dodatkowo przez *liberum veto* w Sejmie (jeden poseł, jeden głos) i przez obawy krajów ościennych, by nie zarazić się niepożądanymi wzorami politycznymi, rzecz modna na tych obszarach w owych czasach - w połączeniu z ekspansjonistycznymi aspiracjami naturalnymi w epoce współczesności, zadziałało jak katalizator trzech kolejnych rozbiorów, które w ciągu 23 lat, od 1772 do 1795, wymazały z mapy tę szczególną wspólnotę polsko-litewską.

Polska prawie nie miała okazji zaistnieć jako podmiot polityczny w epoce współczesności. Wybitne jednostki, jak Kościuszko i Pułaski, weszły do panteonu bohaterów niepodległości Stanów Zjednoczonych, podobnie jak Hiszpanie: Gálvez y Gardoqui. Józef Poniatowski za swego zasługi wojenne został uhonorowany tytułem marszałka cesarstwa Napoleona, za które oddał życie pod Lipskiem w 1813 roku, przekonany obietnicą przywrócenia Polski w formie Księstwa Warszawskiego. Polscy ułani pod wodzą Jana Kozietulskiego, przeprowadzili przed 210 laty jedną z najświetniejszych szarż wojskowych, szarżę pod Somosierrą, gdzie bili się o odzyskanie Polski, której los związali z Napoleonem.

Polska upadła ostatecznie w 1795 ale wcześniej zdobyła się na akt, z którego polacy słusznie czują się szczególnie dumni: uchwalenie drugiej konstytucji w historii. Konstytucja 3 maja 1791 roku stawiała sobie trzy główne cele: potwierdzić wyjątkowość Polski jako obszaru politycznej wolności w odróżnieniu do ościennych autokracji; wyzwolić chłopów, na wzór rewolucji francuskiej, uwalniając ich od feudalnego jarzma pańszczyzny, i usprawnić działanie władzy wykonawczej, przytłoczonej przez *liberum veto* oraz system elekcyjny, dwie cechy ustrojowe, które ograniczały pole manewru króla i stawiały go w gorszej pozycji wobec władców krajów ościennych.

Konstytucja 3 maja jest proto-liberalna. Można ją uznać za łabędzi śpiew polskiego państwa i dodać że ten królewski, dumny łabędź - jak te, które zadomowiły się na

stawach w Parku Łazienkowskim, miejscu, w którym wznosił letnią rezydencję ostatni władca osiemnastowiecznej Polski, Stanisław August Poniatowski - wydał z siebie śpiew na cześć ojczyzny i wolności.

### 3. Rzut oka na historię Hiszpanii

Hiszpania dzieli z Polską uprzywilejowane miejsce w historii konstytucjonalizmu dzięki naszej Konstytucji z 19 marca 1812 r., przyjętej w Kadyksie i nazywanej La Pepa-Józia (Mutatis mutandis, współczesną Konstytucję, tę z 1978 r., przyjętą w referendum 6 grudnia, moglibyśmy ochrzcić La Nicolasa-Mikołajkową, jak słynna restauracja z San Sebastian. Ale wydaje się, że w Hiszpanii – inaczej niż w Polsce – i z nielicznymi lecz znanymi wyjątkami, przestaje się nazywać uroczyście od imion).

Konstytucja z Kadyksu była, jak polska Konstytucja 3 Maja, politycznym aktem narodowej afirmacji. Moment jej przyjęcia nie mógł być gorszy. Hiszpania, najechana przez wojska napoleońskie i w trakcie utraty swoich posiadłości w Ameryce, była o krok od tego, by zniknąć z mapy i stać się dodatkiem do Francji Napoleona. Gdy niektórzy polscy patrioci upatrywali w Korsykaninie jedyną nadziei godną szansę na odrodzenie Polski – choćby miała być tworem podporządkowanym cesarstwu francuskiemu – niektórzy, współcześni im patrioci hiszpańscy i przekonani liberałowie, upatrywali w walce z najazdem francuskim jedyny sposób na to, by przetrwać jako suwerenny naród, w którym byłoby miejsce i dla instytucji monarchii i dla politycznego liberalizmu (polski frankofil był na swój sposób patriotą, hiszpański frankofil był renegatem).

Hiszpania wkracza w historię konstytucjonalizmu z dokumentem, który jest odpowiedzią na napoleońską Konstytucję z Bayonne, podyktowaną w następstwie niechlubnej abdykacji Carlosa IV i Fernando VII przed Napoleonem I. W Kadyksie, w 1812 r., rozpoczyna się nasz długotrwały i zmienny marsz konstytucyjny. Hiszpański XIX wiek był czasem chwiejnym i jałowym. Hiszpania stała się obiektem badań prowadzonych przez zachwyconych nią podróżników, jak Washington Irving czy Teofil Gautier i źródłem inspiracji dla historii średniowiecznych z domieszką orientalnej egzotyki i miejscowego folkloru, zgodnie z gustem salonów ówczesnych stolic europejskich. Tak oto Hiszpania stała się intrygującą zagadką wobec niemożliwości określenia tożsamości owego dzikiego, kłótliwego i prostackiego kraju, pierwszego do bitki i do partyzantki, który 300 lat wcześniej zasiał plon na ziemi amerykańskiej zmieniając ją w ziemię równie hiszpańską jak Aragonia albo Andaluzja do czasu, gdy przestała taką być ... nie przestając być nią całkowicie.

Hiszpania w XIX wieku nie zaznała chwały i żyła wśród licznych zgryzot, wyjątkiem jest tylko to, co robi pod koniec, czyli pięć tekstów konstytucyjnych (i trzy projekty ostatecznie nienarodzone): Statut królewski z 1834 r. czyli regres, Konstytucje 1837 r. (liberalna), 1845 r. (umiarkowana), 1869 r. (postępowa, córka „chwalebnej rewolucji”) i wreszcie, 1876 r., czyli Konstytucja Restauracji Monarchii, która do dziś jest tą, która

najdłużej, bo 55 lat pozostała w mocy, choć przez 8 ostatnich, tych w trakcie dyktatury Primo de Rivery, tylko teoretycznie. Ten ciąg zdarzeń okraszonych starciami zbrojnymi nadaje się świetnie, by jego kolejne epizody, spisane przez Benito Pereza Galdosa, przenieść na ekran filmowy, ale nie pomógł uczynić z Hiszpanii kraju nowoczesnego, silnego i szanowanego na arenie międzynarodowej. Konstytucje tworzą ramy współżycia ustalając reguły gry, które nie są wymierzone w nikogo. Ich część programowa nie powinna sprowadzać się do ideologicznego programu partyjnego ani programu wykluczającego ani, co byłoby jeszcze gorsze, programu stwarzającego pokusę dla umysłów totalitarnych, dla inżynierii społecznej. W przeciwnym razie wszystko kończy się dyktaturą lub wojną domową.

Historia hiszpańskiego konstytucjonalizmu dopełnia się dopiero w wieku XX, wraz z przyjętą podczas Drugiej Republiki Konstytucją 1931 r. i z Konstytucją 1978 r. , bohaterką dzisiejszego spotkania. Pomiędzy nimi była wojna domowa i reżim Franco z jego „ustawami zasadniczymi”.

#### 4. Polska i Hiszpania w XIX w.: paradoksalny paralelizm

W latach od 1795 do 1918 Polska starała się odrodzić wzniciając kilkakrotnie, i bezskutecznie, powstania przeciw zaborcom, szczególnie cesarstwu rosyjskiemu. Mimo wszystko, to pragnienie odzyskania odebranego bytu, podsycane poezją narodowego wieszcza, Adama Mickiewicza, opiewającą zmartwychwstanie ojczyzny, oraz przesiąkniętą patriotyzmem muzyką romantyczną Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki, ukształtowały waleczny i wcale nie sentymentalny charakter narodu, jak miało się to okazać podczas drugiej wojny światowej, szczególnie w Warszawie, oraz w latach komunizmu, który, choć miał swój polski stempel, został odrzucony na tej ziemi królewskiej w swych obyczajach i anarchistycznej w swych stosunkach z władzą polityczną. Nie przypadkiem mówi się w Polsce: musi to na Rusi, a w Polsce jak kto chce.

Podczas gdy Hiszpania w XIX wieku zmagala się ze swoimi własnymi demonami i karlała fizycznie i moralnie, Polska starała się rozwijać i odradzać. Miałem już okazję mówić o tym paradoksalnym paralelizmie między naszymi dwoma narodami w owym stuleciu, przy okazji pierwszego spotkania polsko-hiszpańskiego poświęconego historii, które zorganizowaliśmy w tym uniwersytecie przy wsparciu Wydziału Artes Liberales. Oszczędzę zatem państwu szczegółów.

#### 5. Atmosfera sprzyjająca porozumieniu konstytucyjnemu 1978 r.

Proszę mi pozwolić na krótką dygresję, by podzielić się z państwem kilkoma komentarzami w związku z naszą Konstytucją 1978 r. Skupię się na klimacie politycznym, który umożliwił jej przyjęcie. Franco zmarł w 1975 r., w szpitali La Paz, w Madrycie. Trumna z ciałem została wystawiona na widok publiczny w Palacio de

Oriente, przed którym ustawiły się długie kolejki ludzi, pragnących go pożegnać. 22 listopada Juan Carlos Burbon został proklamowany królem Hiszpanii, co było wypełnieniem ustawy o sukcesji na czele państwa, przyjętej w „referendum krajowym” w 1968 r. Lata sześćdziesiąte, poczynając od planu stabilizacji z 1959 r. i wniosku o przyjęcie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, potocznie zwanej wtedy „Wspólnym Rynkiem”, zbliżyły Hiszpanię, społecznie i politycznie, do politycznej Europy. Zobywano przestrzenie wolności, które prowadziły do korozji reżimu tak, że nawet w samym jego łonie szerzyły się krytyczne wobec niego opinie, co nazywano wówczas „szeroką wymianą poglądów”. Po śmierci Franco i dzięki impulsowi w postaci młodego króla, wśród spadkobierców reżimu zwyciężyła wola reform, wywiedziona z przekonania o nieuchronnej konieczności zmiany ustroju, by otworzyć się na demokratyczny, nowoczesny i europejski konstytucjonalizm: chodziło o to, by odbyć podróż „od prawa (frankistowskiego) do prawa (demokratycznego)”, jak ujął to lapidarnie jeden z pilotów transformacji, Torcuato Fernández-Miranda. Frankistowskie Kortezy (złożone z jednej tylko Izby) popełniły harakiri i przyjęły ustawę o reformie politycznej, zatwierdzoną następnie w referendum, jak było to w zwyczaju przy ustawach zasadniczych. Białe koszule wygrały z niebieskimi.

Konstytucja z 1978r r. była przykładem umowy politycznej, jest porozumieniem między reformatorami starego reżimu i demokratyczną opozycją spod różnych znaków: chrześcijańskiej demokracji, socjalistyczną, komunistyczną i nacjonalistyczną katalońską. Sami wyłączyli się z niej frankiści z tzw. bunkra, czyli twardogłowi, oraz terroryści z ETA opowiadający się za niepodległością, którzy zrobili wszystko, co w ich mocy, a nawet więcej – zabijali wszystkich, których dało się zabić – aby wykoleić pociąg transformacji i dzięki temu proklamować niepodległość Kraju Basków i Nawarry powołując się na upadłość i kapitulację państwa. Nacjonalistyczna Partia Baskijska, PNV, traktowała swoje uczestnictwo w umowie konstytucyjnej jako alibi, działając wyłącznie *pro domo sua*.

Transformacja ustrojowa chciała przypieczętować upragnione pojednanie, które było już normą na ulicy. Wojna domowa odeszła w przeszłość a Hiszpanie spoglądali z nadzieją, nawet łączywie, w przyszłość. Przyszłość była obecna na wyciągnięcie ręki - - wystarczyło przekroczyć Pireneje - i nazywała się Europa. Ulica oddychała pragnieniem pojednania w wolności, chęcią demokratycznego zbratania. Radosność tej drogi ku wolności uchwycił Juan Genovés w 1975 r., na słynnym obrazie „El abrazo”.

Ulica była bohaterem transformacji, a wraz z nią rozmaite środowiska, jak to, które spotykało się „nad talerzem soczewicy” u Peruwianki, Mony Jimenez, radio otwarte na głos słuchaczy, debaty telewizyjne, jak „la Clave” albo podobne cieszące się prestiżem miejsca dyskusji, jak Club Siglo XXI. W programie „La Clave” spotykali się wszyscy główni bohaterowie transformacji: historyczni i nowi przywódcy, frankiści, falangiści, socjaliści, komuniści, monarchiści, chrześcijańscy demokraci, wojskowi i zwykli ludzie; starzy i młodzi. Na historycznym zdjęciu autorstwa Alberta Schommera pojawia się Líster (generał komunistyczny), Fernández Cuesta (przywódca Falangi), Serrano Súñer (minister spraw zagranicznych Franco w pierwszych latach II wojny światowej),

José María de Leizaola (premier rządu baskijskiego na uchodźctwie), Pilar Primo de Rivera (siostra założyciela Falangii Hiszpańskiej, rozstrzelanego w trakcie wojny domowej), przywódca socjalistyczny Ramón Rubial (14 lat w więzieniu za swoją działalność w partii), przywódca komunistyczny Ignacio Gallego i dyrektor jednego z wielkich wówczas banków Hiszpanii, Aguirre Gonzalo. Upiorne niebezpieczeństwo goyowskiej „Bójki na kije”, wydawało się ostatecznie zażegnane.

W Klubie XXI Wieku dawny minister Franco i założyciel partii Alianza Popular/Sojusz Ludowy, Manuel Fraga, przedstawił oczekiwanego z wielkim zaciekawieniem historycznego przywódcę komunistów, Santiago Carillo, który właśnie wrócił do Hiszpanii. Komunistyczna partia Hiszpanii została zalegalizowana w Wielką Sobotę 1977 r.

Ta garść informacji wiele mówi o Hiszpanii między 1976 i 1978 rokiem, kraju wyciągającym rękę do pojednania, kraju porozumienia odrzucającego przymus, kraju przewyciężenia traum wojny domowej, kierującym wzrok ku Europie i ku przyszłości; czyli kraju, który miał cel. Konstytucja została zatwierdzona większością 87,9% z ponad 15 milionów głosujących w referendum (67,1% elektoratu). Otwierał się nowy rozdział w tysiącletniej historii „nieskutecznego kraju”, stale uwięzionego w kleszczach kolejnych wojen domowych, jak pisał kiedyś o Hiszpanii Jaime Gil de Viedma.

## 6. Podmioty konstytucyjne i trwałość tekstów konstytucyjnych

Powinienem kończyć i do tego zmierzam, ale muszę wcześniej przypomnieć, kto jest aktywnym podmiotem obu konstytucji. Mówią o tym preambuły. W przypadku Hiszpanii podmiotem jest „Naród hiszpański”, który tworzy, jak stanowi pierwszy artykuł Konstytucji – wybornie przeczytany niedawno przez księżniczkę Asturii Leonor de Borbón, podczas jej pierwszego wystąpienia publicznego – Hiszpanię, która „jest socjalnym i demokratycznym państwem prawnym, które chroni jako najwyższe wartości swego porządku prawnego wolność, sprawiedliwość, równość i pluralizm polityczny”.

Naród hiszpański otwiera, bo nie może być inaczej, hiszpańską Konstytucję. Hiszpania „jest tworzona”, podczas gdy sama Konstytucja, jak w jej art.2, „opiera się na nierozdzielnej jedności Narodu hiszpańskiego, wspólnej i niepodzielnej ojczyzny wszystkich Hiszpanów”, a równocześnie „uznaje i zapewnia prawo do autonomii stanowiących go narodowości – co jest nowo stworzonym terminem – i regionów oraz solidarności między wszystkimi”. Jedność i wspólnota są koniecznymi warunkami wstępnymi, aby korzystać z wolności i zapewnić równość wszystkich obywateli. Polityki partykularystyczne stwarzają przeszkody uniemożliwiające lub utrudniające pełną realizację tych najwyższych wartości, wolności i równości, a także udział wszystkich obywateli w życiu politycznym, gospodarczym, kulturalnym i społecznym. To dokładne przeciwieństwo zadania, jaki Konstytucja nakłada na władze publiczne w

art. 9.2, który jest skondensowanym zapisem zasad, jakimi powinny się kierować w działaniach publicznych.

W przypadku Polski, preambula Konstytucji używa formuły „My, Naród Polski”. Pod słowem „polski” rozumie „wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, zarówno wierzących w Boga, będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielających tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzących z innych źródeł”. Artykuł 1 definiuje Rzeczpospolitą Polską jako „dobro wspólne wszystkich obywateli” a drugi jako „demokratyczne państwo prawne, urzeczywistniające zasady sprawiedliwości społecznej”.

Co do suwerenności, ekwiwalentu powyższego, to art.1.2 Konstytucji hiszpańskiej stanowi, że „należy do Ludu hiszpańskiego”, a art. 4 Konstytucji polskiej, że „należy do Narodu”.

Przy wszystkich swych podobieństwach i różnicach obie Konstytucje umożliwiły i nadal umożliwiają rozwój demokracji, tak w Hiszpanii, jak w Polsce. Nie wszystko się udało w tym rozwoju, ale gdy spojrzymy z perspektywy ostatnich dziesięcioleci, możemy stwierdzić, że oba kraje doświadczają najlepszych okresów w swojej historii. Gdyby ten rozwój doznał uszczerbku, nie byłoby uziwe obwinianie o to tekstów konstytucyjnych, lecz raczej obwiniać by trzeba fakt ich nieprzestrzegania, jakkolwiek w świetle zebranych doświadczeń ustawy mogłyby wymagać jakichś poprawek. Ośmielam się zaprosić uczestników tego seminarium, by pokusili się o przedstawienie wizji ewentualnych reform konstytucji, tego, czy są one konieczne, a jeśli tak, to jakie.

Mnie wszakże wydaje się ważne, by podkreślić, że każda reforma konstytucji wymaga szerokiego konsensusu i że znajduje swoje uzasadnienie tylko wówczas, gdy poprawia kondycję, wzmacnia siłę polityczną i moralną podmiotu stanowiącego, narodu, któremu służy. Projekty konstytucyjne wymagają natchnienia i czasu, jak I symfonia Brahmsa, i mocnego ducha porozumienia i patriotyzmu. Tylko wówczas, gdy te warunki są spełnione - jak w Hiszpanii między 75 i 78 rokiem, nawet w kontekście bezlitosnego terroryzmu ETA - można podjąć się przygotowania konstytucji. Tymczasem - obywatele i instytucje razem - jesteśmy zobowiązani bronić obowiązującej ustawy zasadniczej, co oznacza, że musimy domagać się jej ścisłego przestrzegania i bronić, dla dobra wszystkich obywateli, najwyższych wartości etycznych państwa prawa: wolności, sprawiedliwości, równości i pluralizmu politycznego.

Panie i Panowie.

Na tym kończę. Proszę wybaczyć, że wywód był taki długi.

Ambasada Hiszpanii w Polsce czuje się zaszczycona, że podjęli państwo jej inicjatywę. Dziękuję Wydziałowi Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Dziękuję wszystkim mówcom. Dziękuję Ambasadorom i wszystkim przyjaciołom za ich obecność. Życzę owocnych obrad.

